

dnocześnie ukazał się na arenie, kłaniając się na wszystkie strony, młody chłopiec, ubrany w trykotowy strój pływacki, z wyhaftowaną na piersiach trupią głową. Na dany znak wyciągnięto nurka na mały pomost, umieszczony pod samą kopułą cyrku, a salą wypełnioną po brzegi, zaległa grobowa cisza. Oczy widzów skierowały się ku śmiarkowi, więcej wrażliwi opuścili salę.

Na zapytanie skoczka, czy wszystko gotowe, odpowiedź brzmiała: „tak”. Skoczek jednak waha się chwilę, a bywalcy cyrkowi sądzą, że to tylko granie na nerwach publiczności. Bystre oko widza może jednak dostrzedz, że skoczek drży cały, co jest łatwym do wytłumaczenia, gdyż najmniejsze zboczenie grozi mu niechybną śmiercią, ponieważ basen, w głąb którego skacze z takiej wysokości, ma grube dębowe ściany. Wreszcie złożył dłonie, wysunął naprzód głowę i rzucił się z wysokości. Wśród cisy, w której było słychać bicie serca wyczekującej publiczności, rozległ się głuchy łoskot! Nieszczęśliwy upadł nie w środek basenu, lecz na sam brzeg drewnianego obramowania, o które roztrzaskał sobie głowę.

Zebrana publiczność opanowało nie dające się opisać wrażenie. Część rzuciła się ku wyjściu, reszta ku miejscu wypadku. Nieszczęśliwego przeniesiono do garderoby, a lekarz pogotowia stwierdził strzaskanie kości pachowej oraz wstrząśnienie mózgu. Natychmiast przewieziono go do szpitala św. Rocha, gdzie w kilka minut zakończył życie.

Stwierdzono, że domniemany ów Anglik jest Warszawianinem, nazywa się Jan Kazimierski i liczy lat 23. Po burzliwej przeszłości, która naraziła go

na kilkakrotne zatargi z władzami, wstąpił w szeregi statystów teatru Kwaśniewskiego, później zaś zaczął się popisywać śmiertelnym skokiem w Warszawie i Rosji. Występów u „Cinisellego” pragnął



Niefortunny admirał: Zmarły admirał Z. P. Rozestwieskij, który przegrał bitwę pod Cuszimą.

jako reklamy mającej mu otworzyć wstęp do cyrków zagranicznych.

Na kilka godzin przed występem, sam przygotował wszystko do skoku, niepotrzebnie tylko bezpośrednio przed wyjściem na arenę odwiedzał podobno bufet, co mogło wpłynąć na utratę równowagi.

Armia padyszacha.

Turecja, którą przyzwyczailiśmy się w Europie nazywać „chorym człowiekiem”, czyni w ostatnich latach wszystko, co może, aby zadać kłam temu określeniu. Nie mówiąc już o konstytucji, która tak niespodziewanie została zaprowadzoną w państwie Abdul Hamida, dają się w Turcji spostrzegać na wielu polach usiłowania, zmierzające do reform i do wykorzystania urządzeń zachodnio-europejskich.

W obecnej sytuacji musi rządowi tureckiemu zależeć — między innymi — na posiadaniu dobrze zorganizowanej, umiejętnie wyćwiczonej i odpowiednio uzbrojonej armii, bo jeżeli kiedyś, to teraz państwo Osmanów zagrożone jest w swej egzystencji przez wrogów jawnych i ukrytych, a na tak zwanych przyjaciół, jak n. p. Anglia, nie może wiele liczyć. Zrozumiał to dobrze Abdul Hamid i już przed dwudziestu pięciu laty, rozpoczął na wielką skalę zamierzoną reorganizację armii tureckiej, upatrując sobie na jej instruktorów oficerów armii pruskiej. Wtedy to przeszedł na służbę turecką pruski generał Goltz wraz z całym zastępem pruskich oficerów z rozmaitych gatunków broni.

Pierwsze widoczne a dodatnie wyniki reform wojskowych, które udało się im przeprowadzić, okazały się podczas wojny w 1897 roku, gdy armia turecka przy bardzo niewielkim wysiłku rozbiła w puch Greków. Zachęcony takimi rezultatami, nie ustawał Abdul Hamid w kształceniu na sposób europejski swej armii, z której, powiedziawszy nawiasem, wyszli najęźsi propagatorzy ruchu młodoturckiego, będącego ojcem konstytucji. Na wszystko mogło rządowi tureckiemu brakować pieniędzy — ale na opłacenie zagranicznych instruktorów, na sprawienie nowych dział, karabinów, amunicji itd. moneta zawsze się znalazła.

Nasze ryciny przedstawiają kilka scen z życia wojskowego obecnej doby w Turcji. Pokazuje się z nich, że armia padyszacha ćwiczona jest na sposób armij europejskich, i że zbliża się do nich umundurowaniem i rynsztunkiem. Nawet krytykę i omówienie zakończonych ćwiczeń przedstawia obrazek tak dobrze znany tym, co kiedykolwiek dostali się z własnej ochoty, lub niedobrowolnie, w szeregi synów Marsa.



Zgon zasłużonego księgarza: Śp. Jan Fischer, zmarły w ubiegłym tygodniu w Warszawie.

Zgon zasłużonego księgarza.

W ostatnich czasach śmierć zbiera obfite żniwo. I znowu mamy do zanotowania bolesną stratę, jaką poniosła Warszawa.



Skutki katastrofy: Żołnierze włoscy w czasie akcji ratunkowej.